

TEMPO

BIAŁOSTOCKIE NIEZALEŻNE INFORMACYJNO-KRYTYCZNE PISMO TYGODNIOWE

☆ Wychodzi w każdą sobotę. ☆

Cena numeru: **25 GR.**

TREŚĆ NUMERU:

Aktualja.

Blyrkawice...

Czerwony reflektor.

„Francuska republika Sowiecka”
Siły czerwonego Dżengis-Chana...
Czerwone seniority.

„Wersal Podlaski” w reportażu.

Przez lunetę prasową.

Miasteczka Białostockizny.
Białostocka prasa bogojczyzniana

Raut prasowy z zapaszką skan-
dalu.

Selekt-wódz zrzeszonego dziennikarstwa
białostockiego.

Białystok pod znakiem much, grzy-
bów i chorób gastrycznych.

Informacje

Express-pocztą z Białegostoku.

Białostoczanka w lupanarze
argentyńskim.

To i owo.

Sensacje.

AKTUALJA.

Dzień Świąt Żołnierza.

15 sierpnia

Dzień 15 sierpnia — dzień zwycięstwa polskiego nad bolszewikami w roku 1920 — obchodzony jest zwykle bardzo uroczysto w wojsku. Rok rocznie władze wojskowe zabiegają o to, żeby możliwie okazałe święto to wypadło.

Wzorem lat ubiegłych nawiązano już kontakt z odpowiednimi komitetami społecznymi, zapewniając współudział wojska w projektowanych w dniu tym uroczystościach i zabawach.

W całym kraju odbędą się w dniu tym nabożeństwa za spokój dusz poległych obrońców Ojczyzny, potem — rewje i defilady, wieczorem zaś — zabawy.

Chodzi oto, żeby dzień ten czcili cała Polska, żeby uczczenie tego zwycięstwa było nie tylko świętem wojskowym, lecz i narodowym.

Spółeczeństwo białostockie żąda zaostrzenia walki z komunizmem.

W Krynkach odbyła się olbrzymia manifestacja obywatelska, w której wzięli udział ponad 1500 osób z miasta i okolicy.

Powzięto jednogłośnie uchwałę żądania od władz zaostrzenia walki z komunizmem, wydania ustawy o ochronie Rzeczypospolitej, dającej władzom państwowym szerokie uprawnienia do walki z komunizmem i umieszczenia wszystkich komunistów w obozach izolacyjnych, rozwiązania komunistycznych i komunizujących stowarzyszeń oraz partii politycznych, prowadzących konspiracyjny z komunizmem, jak również wywarcia nacisku na pracodawców, by komunistów zwalniali z pracy.

P i k n i k

Ros. T-wa Dobroczynności

Dziś, w sobotę, dn. 8 sierpnia r. b. w kasynie „Ignatki” odbędzie się do-
roczna zabawa taneczna („Piknik”) Ro-
syjskiego T-wa Dobroczynności.

W programie: występy artystyczne, zespół baletowy, wybór „Miss Ignatki”. Tani bufet. Komunikacja samocho-
dowa do rana. Przystanek przy ul. Leg-
jonowej.

87.

Powrót p. Wojewody z urlopu.

Powrót nowo mianowanego Woje-
wody białostockiego — p. Kirtiklisa — z
urlopu wypoczynkowego oczekiwany
jest — jak się dowiadujemy — w dniu 3-go
września rb.

Chińskie propozycje.

Na rynkach Dalekiego Wschodu,
zwłaszcza w Chinach, nastąpiło ostatnio
żywsze zapotrzebowanie wyrobów bia-
łostockich.

Ze względu na kończący się nieza-
długo sezon napływają do tutejszych
eksporterów liczne propozycje ze strony
kupców chińskich na zakup większych
ilości tkanin białostockich.

Chińczycy żądają jednak najkrót-
szego terminu wykonania ich obstarun-
ków, co dla naszego przemysłu połączo-
ne jest z pewnymi trudnościami.

Czy z tych propozycji coś-niecoś
wyjdzie — narazie powiedzieć trudno.

Przemysłowcy białostoccy bardzo
niechętnie przyjmują te zamówienia,
gdyż ostatnie utrudnienia w przywozie
szmat z zagranicy spowodowały pod-
wyżkę tego surowca. W wielu wypad-
kach przemysłowcy białostoccy zrezyg-
nowali już z kontraktowania zamówień.

BŁYSKAWICE.

Stawka na krwawą kartę hiszpańską...

Sytuacja delikatniejsza od wszyst-
kiego, cośmy przeżyli od końca
wielkiej wojny.

W atmosferze przeładowanej elek-
trycznością sześć rządów europejskich
rozgrywa obecnie decydującą partię
dyplomatyczną, której wynik zależy od
tego, czy w Hiszpanii zwycięży bolsze-
wizm czy powstańcy.

Państwami tymi są: Francja, Rosja
sowiecka, Anglia, Włochy, Niemcy i
Portugalia.

Pośrednio zainteresowana rozgryw-
ką jest cała Europa, Afryka, Japonia,
obie Ameryki — cały świat. To też jedno
nierozważne posunięcie grozi wywoła-
niem powszechnego konfliktu.

„Nie należy tego ukrywać — pisał

Czytajcie

„TEMPO”

przed kilku dniami najpowszechniejszy z dzienników, paryski „Le Temps” — że sytuacja, wytworzona kryzysem hiszpańskim, jest delikatniejsza od wszystkiego, cośmy przeżyli od końca wielkiej wojny”.

Ów istotnie wysoce niepokojący charakter dzisiejszej sytuacji wynika z utwierdzającego się z każdą godziną przeświadczenia, że w hiszpańskiej wojnie domowej współdziałają czynnie od początku — z jednej strony faszystowskie Włochy, Niemcy i Portugalia, popierające powstańców, z drugiej — popierająca rząd madrycki komunistyczna Rosja sowiecka i lewicowe elementy Francji. Odrębne stanowisko zajmuje niemniej od innych zainteresowana Wielka Brytania.

Interwencje państw trzecich w Hiszpanii, wegetujące od stu lat zdala od spraw europejskich, sprowadziły w historii niejedną międzynarodową katastrofę..

Dziś problem równowagi europejskiej jest drażliwszy, niż kiedykolwiek. Zachwianie jej może się stać dla wielu wyrokiem śmierci. Czy zagrożeni nie zważają się rzucić wszystkiego na jedną kartę?

Anarchja hiszpańska może wywołać wstrząs w Europie.

Wiedeń. Po raz pierwszy od czasu wybuchu rewolucji udało się jednemu z korespondentów angielskich przemycić z Madrytu autentyczne wiadomości o sytuacji w stolicy. Według relacji dziennikarza, sytuacja ta jest wysoce krytyczna. Dziennikarz wyraża zapatrywanie, że Hiszpania znajduje się w przededniu wypadków o naprawdę tragicznej doniosłości. Walki nie mogą jednak trwać zbyt długo. W obszarach, obsadzonych przez wojska rządowe, sprawują władzę sowieci. Piękne miasta Hiszpanii leżą w gruzach.

Coraz uporczywiej krążą pogłoski, według których wojska rządowe posługują się amunicją pochodzenia francuskiego. M. in. bomby, którymi ostrzeliwały wojska rządowe San Sebastian, pochodziły z Francji.

Również niepokojąco brzmią wiadomości o przybyciu szeregu okrętów niemieckich na wody hiszpańskie. Oficjalnie twierdzi się, że okręty te mają bronić interesów i bezpieczeństwa obywateli niemieckich, w rzeczywistości jednak okręty te mogą mieć do spełnienia też i inne zadania. W tem tkwi niezwykle wielkie niebezpieczeństwo.

Jeden z torpedowców niemieckich przybył na kilka godzin do Melili, aby stwierdzić stan uszkodzenia własności obywateli niemieckich z powodu ostrzeliwania tego portu przez artylerię rządową.

Ukazanie się niemieckich okrętów wojennych na wodach marokańskich świadczy, że rewolucja hiszpańska przekracza już zaczyna ramy wewnętrzne i może stać się początkiem nieobliczalnego w skutki kryzysu europejskiego.

Cała Europa podminowana...

Prasa angielska przestrzega przed pożarem europejskim.

LONDYN. „Times” pisze:

„Cała Europa naładowana jest materiałem wybuchowym i wystarczy jednej małej iskry, aby rozpaść pożar. Hiszpańska wojna domowa może bardzo łatwo stać się europejską, a temu należy za wszelką cenę zapobiec.”

„Daily Telegraph” wywodzi, że najpierwszym i świętym obowiązkiem

wszystkich państw dobrej woli jest niedopuszczenie, aby płomień hiszpański przerzucił się poza granice. Niestety państwa debatuja nad zasadą niemieszania się, lecz czyny ich nie zgadzają się z oświadczeniami. Tymczasem w Rosji na wielkich manifestacjach robotniczych uchwała się pół procent zarobków oddawać hiszpańskim „towarzyszom”.

„Daily Mail” uważa, że moskiewska akcja pomocnicza jest groźnym niebezpieczeństwem. Wszystkim narzuca się pytanie: czy to czasem nie jest otwarta prowokacja wobec Niemiec i Włoch.

◆ CZERWONY REFLEKTOR. ◆

„Francuska republika Sowiecka”...

Rewelacje o październikowej rewolucji we Francji i projektowanej proklamacji Sowietów.

Paryski „Le Jour” podaje na czołowym miejscu rewelacje o „Październikowych dniach we Francji”.

W pierwszych dniach października r. b. ogłoszona ma być rzekomo mobilizacja rewolucyjna i proklamacja Sowietów we Francji.

Sprawa ta — twierdzi „Le Jour” — rozważana była przez Komintern na konferencji w Breda, która odbyła się 30 czerwca r. b. Zapadła tam jakoby decyzja rozpętania rewolucji we Francji w październiku.

Przewidziana została zakrojona na szeroką skalę kampania, której celem będzie pogłębienie wpływów komunistycznych na warstwy średnie.

„Dni październikowe” są obecnie trzonem planów komunistycznych na terenie Francji.

Ostatnie wydarzenia przygotowały grunt pod propagandę i akcję komunistyczną.

Fala strajków okupacyjnych wytworzyła w robotniku francuskim przekonanie, że pewnego dnia fabryki i zakłady muszą i będą należały do robotników.

Związki zawodowe i konfederacje pracy zostały od wewnątrz opanowane przez komunistów. W ten sposób Komintern zdobył kontrolę nad organizacjami zawodowymi.

Inicjatywa reform, dokonanych przez Front Ludowy, przypisywana jest partii komunistycznej. Prestiż partii wśród mas wzrósł tedy niepomierne.

Komintern oczyścił sobie grunt we Francji. Wzajemnie zaprzestanie agitacji strajkowej osiągnął rozwiązanie lig. Ponadto otrzymał zapewnienie rządu, że w żadnym wypadku nie użyje on interwencji sił zbrojnych.

Licząc się jednak z nieprzewidywanymi możliwościami, Komintern pomyślał o trzech środkach, które zniweczyłyby ewentualną interwencję armii: strajk ko-

lejowy, nasilenie propagandy w pułkach i zorganizowanie milicji robotniczej.

Strajk kolejowy odgrywa w planie „dni październikowych” niesłychanie ważną rolę. To też przygotowaniu jego komuniści mają poświęcić najwięcej energii.

Komórki komunistyczne w pułkach mają się stać w październiku początkiem rad żołnierskich.

Żadnych obaw nie żywią komuniści przed policją. Agitacja i wpływ partii komunistycznej na dobór kandydatów — stały się niemal poręką, że z chwilą rewolucji nie będzie żadnej kolizji między policją a masami robotniczymi.

Pewną przeszkodę upatrują natomiast komuniści ze strony chłopstwa. Tu jednak gotowi są przełamać wszelki opór najsurowszymi metodami i środkami.

Według tych rewelacji „Le Jour”, za dwa miesiące nastąpi proklamacja Sowietów we Francji...

Sily czerwonego Dżengis-Chana...

Największa armja. — Najsilniejsza na świecie flota powietrzna. — Ponad 2000 czołgów. — Doskonale uzbrojona artylerja.

Sfermentowana sytuacja polityczna w Europie zmusza państwa do poważnego rozstrząsania zagadnienia, przybierającego coraz groźniejszą i realniejszą postać:

— Kto wystąpi przeciw komu i jakimi siłami dysponuje?

Oczy całego świata skierowują się ku Rosji sowieckiej, przenikającej swym destrukcyjnym wpływem odległy zachód.

Niespełna na miesiąc przed rozpoczęciem wojny mandżurskiej oświadczył Stalin, że dzisiaj nie wypowiada się wojen, lecz się je poprostu rozpoczyna. Wojny w Azji i w Afryce potwierdziły jego tezę.

Rosja sowiecka zbiera się gorątkowo z wielkim rozmachem. Równocześnie nie przestaje Stalin zapewniać, że Rosja nie zamierza nikogo zaatakować, lecz na wypadek wejścia „na jej podwórko” jest doskonale przygotowana do

Prenumerujcie „TEMPO”.

obrony. Intrzygi polityczne Rosji sowieckiej są jednak niebezpieczniejsze od bezpośredniego ataku zbrojnego.

Przypatrzmy się, jak wyglądają obecnie siły zbrojne Sowietów.

Armia liczy dzisiaj w pokojowym stanie 1.300.000 ludzi. Flota powietrzna jest najsilniejsza na świecie, liczy bowiem do 5.000 samolotów. Stwierdzono, że armia posiada ponad 2.000 czołgów, doskonale uzbrojoną artylerię, olbrzymią ilość karabinów maszynowych i nieprzebrane zapasy amunicji.

Uprzemysłowienie kraju skierowane jest w tym kierunku, aby siła produkcyjna warsztatów pracy była zdolna do zaopatrzenia armii w dostateczny materiał na wypadek przebiegającego się konfliktu wojennego.

W ostatnim roku zbudowała Rosja szybkie i sprawne aparaty myśliwskie według najnowszych wymogów techniki wojennej, oraz błyskawiczne bombowce, likwidując aparaty starego systemu. Nawet sieć kolejowa, jakkolwiek pozostawia jeszcze dużo do życzenia, została celowo rozbudowana. Tak np. ukończono już północną kolej między Leningradem a Władywostokiem i oddano do ogólnego użytku. Drugi tor kolej transsyberyjskiej jest już na ukończeniu; budowa innej linii syberyjskiej na północ od jeziora Bajkańskiego jest rozpoczęta.

Gdyby nawet zawiodły te połączenia, to doskonale wyposażona czerwona armia na Dalekim Wschodzie, zaopatrzona w wielkie zapasy żywności i amunicji, mogłaby prowadzić wojnę na własną rękę bez oglądania się na pomoc Rosji europejskiej.

„Ocknij się, Europo”!

Na łamach „Neues Wiener Journal” ukazał się znamienny artykuł gen. rez. v. Vornera, wykazujący niebezpieczne machinacje sowieckie, które stale macą europejską sytuację polityczną.

Autor domaga się, aby Europa ocknęła się wreszcie ze zdradliwego snu i spojrzała odważnie w oczy sowieckiemu niebezpieczeństwu.

Po skreśleniu dziejów i programu przewrotu bolszewickiego, udowadnia gen. v. Vorner, że Rosja nie spocznie tak długo, dopóki nie zaciśnie pęt komunistycznych na organizmie Europy.

Współczesna sytuacja Hiszpanii była do przewidzenia po odwiedzinach Beli Kuna w Rzymie, które wbrew licznym dementi prasy hiszpańskiej są dzisiaj stwierdzoną prawdą.

Największe niebezpieczeństwo grozi Europie—zdaniem autora—ze strony sowieckiego lotnictwa, którego rozbudowa, prowadzona we wręcz zdumiewającym tempie i z zastraszającym rozmachem, grozi Europie zniszczeniem.

Ostatnie wloty stratosferyczne aparatów sowieckich dowodzą jawnie, że jeżeli armie europejskie nie zdadzą sobie z tego sprawy, to później nawet najenergiczniejszy wysiłek zbiorowy nie przeciwstawi się zaborczym planom sowieckim.

„Oby—kończy autor swe ostrzeżenia—przebudzenie się Europy zgodnej

i skoordynowanej w samą porę uratowało kulturę europejską!”

Czerwone seniority.

„Krew bardziej upaja niż szampan”!

Korespondenci pism paryskich donoszą, że rządowe wojska wspomagane są przez pełne temperamentu seniority (panienki), które w razie potrzeby przedziergają się w istne furje, albo też w ofiarne markietanki. Spotkać je można na barykadach i najdalej wysuniętej linii frontu w szeregach milicji rządowej. Jest nawet cały batalion takich krwiożerczych amazonek, które z rekordową szybkością nauczyły się sztuki strzelania.

Ponieważ w Hiszpanii panują szalone upały, więc „panienki” z karabinami paradują w pyjamach i plażowych kostiumach. Dziwne wrażenie sprawiają takie ślicznotki, gdy skrwawionymi rękami krają chleb i przygotowują chłodzące napoje, dla znudzonych bratobójczą walką towarzyszków.

Ze szczególną nienawiścią odnoszą się one do rojalistów w czerwonych beretach i ilekroć który z nich wpadnie w ręce rządowej milicji, może być pewien, że piękne seniority wyrwą na nim zemstę „po swojemu”. Itak, widziano, jak kilka dziewczyn, z których każda mogłaby być prototypem legendarnej Carmeny, obrzucało kamieniami więźniów, prowadzonych na egzekucję.

Są i takie, które nie zaciągnęły się do żadnego oddziału, ale poprostu dla sportu (tak oświadczyła jedna z nich korespondentowi madryckiego „Heralda”) polują na powstańców. W San Sebastian strzelały do nich z okien 18-letnia donna Manuela Nervi dostała ataku hysterji, gdy pokazano jej dwóch zastrzelonych żołnierzy. Gdy atak przeszedł seniorita uspokojona walerjanowemi kroplami, poprosiła o nowy zapas naboju, gdyż:

— „Krew bardziej upaja niż szampan”!

BIAŁYSTOK.

(„Wersal Podlaski” w reportażu).

Z dniem 4 b. m. rozpoczął urlop wypoczynkowy p. prokurator Olgierd Stetkiewicz. Zastępuje go czasowo p. wiceprokurator J. Jaśkiewicz.

Referat wojskowy Zarządu Miejskiego przystąpił do wstępnych prac, związanych ze spisem poborowych rocznika 1918.

W dniach od 23 b. m. do 11 września b. r. odbędzie się w Warszawie wystawa przemysłu metalowego i elektrycznego. Rzemiosło białostockie weźmie udział w tej wystawie. Jego eksponaty przedstawiać będą osobliwości, nie produkowane dotychczas w kraju.

Zarząd Miejski otrzymał zawiadomienie, iż zamówiony przez niego aparat elektryczny do ogłuszania nierogaczyn

przed ubojem został już wysłany do Białegostoku.

Kiedy nadejdzie—zostanie natychmiast zainstalowany w Rzeźni Miejskiej.

Z chwilą wprowadzenia ogłuszania metodą elektryczną—stosowanie innych sposobów uboju będzie zabronione.

Funkcjonariusze Urzędu Akcyz i Monopolów w Białymstoku sporządzili w tym roku na terenie swej działalności zaledwie około 200 doniesień za uprawianie nielegalnej plantacji tytoniu.

W ubiegłym roku w tymże okresie było 1800 protokółów za tego rodzaju przestępstwa.

Według opinii kontrolerów, dzięki uświadomieniu rolników, jaką szkodę wyrządzają Skarbowi Państwa tajne plantacje i jak ryzykowny jest z nich dochód ze względu na wysokie grzywny, proceder ten stopniowo na terenie województwa naszego zanika.

W ubiegłym miesiącu Urząd Pocztowy dokonał protestów 920 weksli na sumę 64.954 zł.

W tymże czasie reienici białostoccy zaprotestowali 1480 weksli na ogólną sumę 195 934,63 złotych.

W ubiegłym miesiącu na Rzeźni Miejskiej w Białymstoku zabito: bydła rogatego razem—819 sztuk, w tem: 17 baranów, 10 wołów, 370 krów i 422 jałówki.

Bydła nierogatego: cieląt—1630, owiec i kóz—672 i świń—986.

Dowieziono do miasta mięsa: cielęciny—3940 kg., baraniny—2500 kg., wołowiny—10500 kg. i wieprzowiny—838 kg.

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Białymstoku w bieżącym miesiącu znajdują się m. in. następujące sprawy:

dnia 10 sierpnia—sprawa Antoniego Wróblewskiego, Aleksandra Wasiliewa i Josela Boruszcza o rabunek; dnia 28 sierpnia—sprawa Sergjusza Snopika o gwałt i rabunek, wreszcie tegoż dnia—sprawa Andrzeja Kowaiki o zgwałcenie.

W ubiegłym miesiącu zakończono budowę 13 domów o 16 mieszkaniach i 39 izbach; rozpoczęto budowę 38 domów o 62 mieszkaniach i 178 izbach.

Ponadto w tymże okresie wydział techniczny Magistratu wydał 65 zezwoleń na rozpoczęcie budowy nowych domów mieszkalnych i gospodarskich.

Magistrat przeznaczył na budowę mostu nad Białą przy ul. Kupieckiej 10.600 zł. Na wypadek odmowy wykonania budowy przez pow. zarząd drogowy Magistrat przystąpi do niej sposobem gospodarczym, bacząc, aby koszt budowy mostu wraz z materiałem nie przekroczył asygnowanej kwoty.

Telefon Redakcji: 3-52.

PRZEZ LUNETĘ PRASOWĄ.

Miasteczka Białostoczczyzny.

Najciekawszy teren w Polsce.—44 miasta Białostoczczyzny.—Stan tych miast i miasteczek.—Szybkie tempo przemian w ich życiu.—Ciężka łapa zaborcy.—„Szaloni burmistrzowie”.

W warszawskim „Kur. Porannym” (Nr. 216, 5.VIII.36) znajdujemy artykuł korespondencji białostockiego korespondenta tego pisma—p. red. Władysława Śledzińskiego—p. t. „Zduszone wraz z łapą zaborcy, dźwigają się miasteczka Białostoczczyzny”.

Bardzo ciekawy i aktualny artykuł ten przytaczamy tu w całości.

„Białostoczczyzna należy do najciekawszych terenów w Polsce.

Pomijając wartości jej szlaków turystycznych, jak Pojezierze Augustowsko-Suwalskie, Puszcze Białowieską, Park Narodowy i owianą legendą przeszłości Kurpiowszczyznę—warto zwrócić uwagę na przejawy życia w jej miastach i miasteczkach, gdzie ostatnio dokonywane są wielkie przemiany w t. zw. „rzeczywistości gospodarczej”.

Białostoczczyzna—po województwie poleskim—jest terenowo największym w Polsce województwem.

Obszar jej wynosi 32.637 km. kw. W kręgu tego olbrzymiego terenu, położonego na pograniczu Prus Wschodnich, Litwy, Wileńszczyzny, Nowogródzczyzny, Polesia, Lubelszczyzny i woj. warszawskiego, znajdują się 44 miasta. Pod względem ilości miast ustępuje tylko woj. poznańskiemu, lwowskiemu, warszawskiemu i krakowskiemu.

Jaki jest stan tych 44 miast? Zapełnione trudno je porównywać z miastami zachodnich dzielnic Polski. W przeważającej ilości są to mniejsze miasteczka. Miast „wydzielonych” o zaludnieniu od 25 do 100 tys. mieszkańców jest zaledwie cztery, miast powyżej 10 tys. mieszkańców—również cztery, od 5 do 10 tys.—dziewięć, od 3 do 5 tys. trzynaście i poniżej trzech tysięcy mieszkańców—czternaście.

Dla przeciętnego turysty, który czasami zmuszony jest zatrzymać się w takim małym miasteczku—wrażenie jest napewno nieszczególne.

Nie dziwi też nikogo, gdy na pytanie:

—Jak się panu podoba nasze miasteczko?—pada najczęściej odpowiedź:

—Nic nadzwyczajnego! Zwyczajna prowincjonalna dziura, jak wszystkie inne...

Ale to niezupełnie ściśle. Nigdzie nie spotyka się miasteczka, o którym można by powiedzieć, że jest „jak wszystkie inne”. Każde bowiem ma odrębny charakter, każde ma odrębną kulturę, inną przeszłość i najczęściej różne dążenia.

Z wędrówek po województwie białostockim można zebrać wiele spostrzeżeń, w jak szybkim tempie następują przemiany w życiu naszych miast i miasteczek.

Przemiany te są ogromne.

W każdym, najmniejszym nawet miasteczku, realizuje się jakiś plan in-

wenstycyny, wszędzie mówi się o europeizacji, każde z tych miast powoli dźwiga się gospodarczo.

Bo jakże to zrozumieć, choć przypadkowy turysta niezawsze to spostrzeżga, że w miasteczku, o którym wiadomo, że istnieje już trzysta lub czterysta lat, zakładają dopiero chodniki, pierwszy raz brukuje jezdnię, przekopują rowy, zaczynają budowę szkoły i przebudują coś o zakładaniu wodociągów i kanalizacji. Mimowoli wyłania się proste pytanie: cóż robiło się w tym mieście do tej pory? Ale na to jest tylko jedna odpowiedź: przypomnieć sobie należy, że właśnie nad losem tych miast i miasteczek najtragiczniej zaciążyła ciężka łapa zaborcy, który celowo hamował ich rozwój. Dlatego to może, gdy mówimy o pozytywnych wynikach w gospodarce tych miasteczek, ogólnie mówimy o nich, że „dźwigają” się, wszystko bowiem, co robi się na ich terenach, jest w dosłownym znaczeniu dźwiganie się z dawnego upadku. W tych warunkach każdy metr ułożonych rur wodociagowych, każdy wykopany rów, każda wybrukowana ulica, każdy chodnik—niekiedy z dużym trudem osiągnięte—stają się cennymi zdobyczami, z których miasteczka te nie bez powodu są dumne.

Nie można wreszcie pominąć milczeniem bardzo znamiennego w życiu tych miast i miasteczek zjawiska. Mianowicie tego, że w wielu z nich spotyka się typowych „szalonych burmistrzów”, którzy marzeniami o fantastycznym rozwoju „swoich” miast przewyższają często znacznie skromne możliwości budżetowe... Bardzo często też można ich spotkać, jak w chwilach wolnych od zajęć spacerują po „swoich” miastach, jak rozglądają się: co by tu gdzie zrobić, jakby coś wybudować i skąd wziąć na wszystko pieniądze? Bo pieniędzy wciąż brak.

Zawodowi działacze społeczni.

Inicjatywę społeczną w Polsce położył na łopatkach symboliczny komisarz i urzędowy nakaz „organizowania społeczeństwa”.

Na miejsce działacza społecznego wszedł płatny sekretarz i instruktor. Komisarz, sekretarz i instruktor—oto z pewną, ale niewielką przesadą przeciętna organizacja społeczna w Polsce. I im bliżej t. zw. Kresów Wschodnich, tem gorzej pod tym względem.

Stowarzyszenia utrzymują się ze składek, składki zbierają płatni inkasenci, sekretariaty prowadzą nieźle płatni sekretarze, akcję kontrolującą i inspekcijną—nieźle zasobni w diety instruktorzy. Mało tego, nierzadkie są wypadki,

że członkowie zarządów wyznaczają sobie pensje.

Kto zresztą nie zna tego typu „działacza społecznego”, który ze swej działalności żyje, mając pensji 250 lub 300 zł., a spotkany na prowincji oświadcza, że przyjechał na „inspekcję”, za którą pobiera zwrot kosztów 10 albo 15 zł. dziennie.

I to samo dzieje się w organizacjach społecznych, dobroczynnych, sportowych, przysposobienia wojskowego i związkach zawodowych.

Zjawisko organizacyjnego biurokraty zaczyna być niebezpieczne.

Podstawą działania społecznego jest dobrowolność i bezinteresowność. Oczywiście, nie każdy człowiek dobrej woli może ponosić koszty, związane z jego pracą organizacyjną, trzeba mu je zwrócić. Ale od zwrotu kosztów do stworzenia całego aparatu biurokratycznego, od drobnych kwot do wielkich pensji i diet jest bardzo daleko.

Utrzymywanie armii „społecznych pracowników” jest szkodliwym zjawiskiem dla zdolności gospodarczych społeczeństwa. Jest jeszcze szkodliwszym z punktu widzenia moralnego, bo członkowie zarządów zaczynają tylko poto pracować, aby dobić się płatnego „stanowiska”.

A w takiej atmosferze kończy się zdolność organizacyjna społeczeństwa.

Białostocka prasa bogoojczyźniana.

Z kroniki „Jutrzenki Białostockiej”

—W imieniu Kurji Wileńskiej ks. Dziekan Białostocki przejął na własność kościelną dom parterowy murowany przy Rynku Kościuszki, jako ekwiwalent za przekazany Zarządowi Miejskiemu plac przykościelny, zamieniony dziś w części na ulicę, w części na zieleniec.

—Fabryka dykt b-ci Maliniak z racji kleju, wyrabianego przy fabryce z krwi bydłowej, wydziela niezdrowy zapach słodko-mdlawy, że oddychać ciężko. W dniu 24 lipca, na przykład, pasażerowie pociągów pośpiesznych zapytują jeden drugiego, co to śmierdzi w tym Białymstoku? Może Zarząd Stowarzyszenia Mieszkańców Przedmieść wpłynie na ojców miasta, by zechcieli przekonać białostoczian, że nie wszystko jednak żydom wolno.

—Jak już wiadomo z dzienników, subsydjum miasta na rzecz budowy kościoła-pomnika okrojono znowu na 1000 zł., czyli na ten rok Komitet dostał tylko 2.000 zł. Z 18.000 zł. zapomogi dawnej zredukować do 2.000 zł.—to zbyt rażąca dysproporcja, i to gdy świątynia bez dachu... Prosimy Boga, aby inny wiatr powiał od strony Władz decydujących.

—Kino „Świat” pod dobrą dykcją p. Jędrzychowskiego wyświetla obrazy coraz bardziej wartościowe. Starając się uprzyścić i pociągnąć masy, przez lato kino „Świat” wyświetlało obrazy w cenie od 20 gr. Pomimo trzech kin

chrześcijańskich, są jednak urzędnicy, którzy wolą wraz z rodzinami uczęszczać do kin i sklepów, gdzie pachnie

cebula i czosnkiem. I to nas boli. Żydów w bardzo wielu wypadkach potrzeba uczyć się nam naśladować." (?)

GRYMASY ŻYCIA BIAŁOSTOCKIEGO.

Raut prasowy z zapaszką skandalu...

Selekt-wódz zrzeszonego dziennikarstwa białostockiego.

MOTTO: „Raut prasy w Druskienikach zapowiada się wspaniale“...

W „Dzienniku Białostockim“ z dnia 4 b. m. Syndykat Dziennikarzy Białostockich zamieścił ogłoszenie o swym „letnim raucie prasy w Druskienikach“, który ma się odbyć w sobotę, dnia 15 b. m.

W ogłoszeniu tem czytamy, że ów raut znajduje się „pod przewodnictwem J. W. Pana Wojewody Białostockiego“.

Rauty i bale odbywają się zwykle pod protektoratem tej lub innej wysoko-postawionej osoby, u zszyndkalizowanych dziennikarzy białostockich zas:

— Pod przewodnictwem...

Ladni „dziennikarze“, którzy nawet swego własnego ogłoszenia w dzienniku prawidłowo ułożyć nie potrafia!

To Wadyas, ponowie z Syndykatu, może „przewodniczyć“ waszej kompanji, nie zaś—p. Wojewoda!

A teraz—a propos wysokiego protektoratu nad tym białostocko—syndykacko—prasowym rautem.

Dnia 13 ub. miesiąca do Wojewody białostockiego — p. gen. Stefana Paślowskiego—zgłosił się zarząd Syndykatu dziennikarzy białostockich w osobach: prezesa—Mikołaja Wadyasa, sekretarza — Czesława Ancerewicza i skarbnika — Mendla Goldmana. Panowie ci poinformowali Pana Wojewodę (czytujemy „Dz. Biał.“ z dn. 14. VII. 1936) o „osiągniętych przez Syndykat wynikach w zakresie konsolidacji zawodu dziennikarskiego, a zwłaszcza w dziedzinie ścisłej i rygorystycznej selekcji materiału osobowego pod kątem wymogów etyki dziennikarskiej“, poczem prosili o protektorat nad rautem.

Pan Wojewoda „dał wyraz zadowolenia z osiągniętych przez Syndykat wyników“ i w końcu posłuchania panów z Syndykatu przyjął protektorat nad rautem.

Otóż—jesteśmy pewni, — że gdyby Pan Wojewoda był przez panów z Syndykatu poinformowany bardziej sumiennie i ściśle — o wysokim protektoracie nad rautem babka by jeszcze na dwoje wróżyła.

Informując bowiem Pana Wojewodę o swych wynikach w dziedzinie ścisłej i rygorystycznej selekcji syndykackiego materiału osobowego pod kątem wymogów etyki dziennikarskiej, panowie z Syndykatu „dyplomatycznie“ przemilczeli, iż na czele zrzeszonego dziennikarstwa białostockiego stoi obecnie persona, którą warszawski centralny zarząd kombatanów-Żydów „wyliminował“ ze

swoich szeregów za posługiwanie się nieautentycznymi nokwitowaniami!

Kwit nieautentyczny—to, mówiąc mniej dyplomatycznie — kwitek sfalszowany.

Czy obecność i kierownicza rola w białostockiej magistraturze dziennikarskiej takiej osoby „prasowej“ od falszowanych kwitów też świadczy o „ściśle i rygorystycznej selekcji materiału osobowego w Syndykacie pod kątem wymogów etyki dziennikarskiej“?

Pozwalamy sobie wątpić...

Pana Wojewodę Paślowskiego poinformowano w tej materji nie zupełnie. Otóż dopełniamy obecnie informacje.

Mamy nadzieję, że po tej naszej wzmiance wysoki protektor „letniego rautu prasy białostockiej w Druskienikach“ będzie ściśle poinformowany o „rygorystycznej selekcji materiału osobowego“ w Syndykacie dziennikarzy białostockich.

Uczynią to już nie panowie z Syndykatu, lecz inni panowie, w zakres obowiązków których wchodzi **dokładne** informowanie Włodarza ziemi białostockiej o wszystkim.

Selekt-wódz (od falszowanych kwitów) białostockich „prasowców“ zszyndkalizowanych może sobie błyszczeć i promieniować na urządzanym przez siebie „letnim raucie prasy“ w druskienickiej pawilon-kawiarni „Park“ w całej swej rasowej wspaniałości, ale—nie pod wysokim protektoratem Pana Wojewody białostockiego!

W otoczeniu najwyższego przedstawiciela naszej władzy państwowej tak skompromitowanej osobie—nie miejsc!

Persona ta może sobie brylować, nadymać się, ważniczyć i sprawiać „honory domu“ na raucie w Druskienikach w otoczeniu swych kamratów — różnych tam panów Czesławów i Mendłów brukowo-prasowych—ale—nie obok Pana Wojewody!

To już troszeczkę na skandal się zanosi...

Nie całkiem sympatycznie powinni czuć siebie teraz na raucie druskienickim—w towarzystwie takiego „prezesa syndykacko—dziennikarskiego“ czcigodne osoby z komitetu honorowego rautu, jak p. senator Abramowicz, p. poseł Wygodzki, prezydent miasta Białego-stoku—p. Seweryn Nowakowski, prezydent miasta Grodna — p. Misky i inni.

Ale—tysiąc przepraszeń, szanowni panowie!—nie nasza jest to wina!

OBLICZE DNIA.

Białystok pod znakiem much, grzybów i chorób gastrycznych.

„Wersal Podlaski“ znalazł się pod znakiem much, grzybów i chorób gastrycznych.

W sadach białostockich dojrzewają owoce.

W okolicznych lasach rozpoczęło się już „grzybobranie“.

Zbliżył się okres większego nasilenia różnego rodzaju chorób gastrycznych: duru brzuszego, czerwunki, biegunki etc.

A nad śmietnikami, ubikacjami i innym brudem białostockim krążą niezliczone roje much, przenoszących z miejsca na miejsce zarazki chorób...

Muchy to stworzenia, które uprzykrzają letnią porę, kasają, brudzą, wazytko dookoła, wpadają do jadła, roznoszą zarazki. Mnożą się niesłychanie, bo — według obliczeń uczonych przyrodników—jedną parą much daje w okresie od kwietnia do września do 100 pokoleń, w których ilość much wynosi do 300 trylionów. Jest to liczba, którą sobie poprostu wyobrazić trudno.

Najwięcej jest much zwykle w sierpniu.

Te groźne roznosicielki zaraźliwych chorób należy tępić stale i wszędzie.

Przedewszystkiem należy utrzymać wzorową czystość—bo muchy najchętniej składają jaja w śmieciach.

Dalej należy je tępić zapomocą leków.

Należy się starać, aby muchy nie miały dostępu do mieszkań. Ponieważ jednak okna muszą być otwierane, więc trzeba w nie wstawić gęste siatki, które im się nakrywa jedzenie, stawiane na stole.

Z mieszkania wystraszyć je można zapomocą ostrych zapachów. Nie lubią woni mięty, orzecha włoskiego, paproci, piołunu i tytoniu. Dobre rezultaty daje kadzenie ich dymem z siarki, włosia, roarów, suchych liści dyni itp.

Prasa warszawska pełna jest ostatnio „sensacyjnych“ wzmianek i wzmianeczek na temat much.

W dziennikach i dzienniczkach stołecznych czytamy:

— „Groza zawisła nad podwarszawską wsią“...

— „Tajemnicza mucha uśmierca ludzi i zwierzęta“...

Według tych informacji, „mieszkańcy podwarszawskiej miejscowości Fałenty żyją pod grozą niezwyklego niebezpieczeństwa, jakie zagraża ich życiu ze strony zupełnie niespotykanego do tychczas gatunku muchy jadowitej.

Od pewnego czasu mieszkańcy tej miejscowości zaobserwowali pewien, zupełnie niespotykany gatunek dużej muchy. Niebawem stwierdzono kilka wypadków śmierci wśród zwierząt domowych po ukąszeniu przez tą muchę.

Przed kilku dniami ofiarą jednej z

takich jadowitych much padł miejscowy gospodarz 23-letni Ignacy Kamiński. Rano, podczas pracy w stodole, Kamińskiego ukąsiła w rękę mucha. W chwilę później ugryzionemu spuchła cała ręka i nim zdolał wezwać pomocy, padł bez przytomności na ziemię. Dopiero w godzinę później, zatrutego jadem niebezpiecznego owadu gospodarza znalazła jego żona. Kamiński oprócz ręki miał spuchniętą strasznie całą lewą część ciała.

Zorientowano się odrazu, iż padł on ofiarą jadu strasznej muchy, której ukąszenie u zwierząt powoduje podobne objawy. Nieprzytomnego rodzina przywiozła pociągiem do Warszawy i umieściła w Szpitalu Dzieciątka Jezus. Lekarze stwierdzili, iż Kamiński uległ zakażeniu krwi. Ukąszenie tajemniczej muchy powoduje zakażenie jadem, a niezależnie od tego w ranie składa mucha jajka, z których niesłychanie szybko wylęgają się larwy, atakujące warstwę podskórną, co spowoduje gwałtowne puchnięcie całego ciała. W wypadku niezastosowania odpowiednich szczepionek i zabiegów ukąszenie to jest niezawodnie śmiertelne.

Po dokonaniu operacji stan Kamińskiego jest nadal tak groźny, iż zachodzi obawa o jego życie.

Tajemniczym gatunkiem uśmiercającej muchy zainteresowały się władze lekarskie. Do miejscowości Falenty wyjechała specjalna komisja sanitarna celem zbadania na miejscu niebezpieczeństwa i pochwylenia kilka okazów jadowitej muchy. Badania pozwolą ustalić rodzaj jadu i wyprodukować w laboratoriach odpowiednie antidotum. Badania idą również w kierunku ustalenia pochodzenia tej niebezpiecznej muchy.

Tej tajemniczej, jadowitej muchy, uśmiercającej ludzi i zwierzęta, w Białymstoku naszym—dzięki Bogu—narażenie niema, ale może jednak nadlecieć do nas z Falent.

Więc—strzeżcie się much, białostoczanie!

Tępcie ich stale i wszędzie, bez sentymentu!..

Coraz częściej słyszymy i spotykamy w prasie wiadomości o śmiertelnych zatruciach grzybami.

Aktualnym więc jest uświadomienie ogółu—jak się ustrzec przed tem zatruciem?

Otóż nawet „najprawdziwszy” grzyb może stać się śmiertelnie trujący, o ile jest już w stanie rozkładu. Ale rozkładający się grzyb—nie śmierdzi. Na oko też niemal niczem się nie różni od świeżego. Jakże go odróżnić?

Otóż w chwili rozpoczynającego się rozkładu białka u grzybów występują dwie oznaki znamienne. Pierwsza—to zmniejszanie się ich mięsa. Naciśniemy wierzch kapelusza u grzyba palcem. Jeśli po odjęciu palca na powierzchni kapelusza pozostanie wyraźny dołek, to dowód, że mięso grzyba znajduje się w początkowym rozkładzie białka. U grzyba świeżego dołek pod palcem robi

się wprowadzić również, ale po odjęciu palca zaraz się wyrówna.

Tu pamiętać też należy o starej zasadzie grzybiarskiej, że grzyba tego samego dnia po deszczu zbierać absolutnie nie wolno! Grzyb bowiem (ruskie „hub, huba”, jugosłowiańskie „gub, guba” znaczy tyle co „gąbka”) rzeczywiście jak gąbka, łatwo nasiąka wodą i o wiele łatwiej ulega zakażeniu bakteriami gnilnymi, których dziełem właśnie są powstające w białku grzyba ptomainy czyli jad trupi, jak w zepsutym mięsie. Kupujemy tedy grzyby przynajmniej po dwóch dniach pogodnych.

Drugą odznaką początkowego rozkładu białka u grzybów jest oślizłość skórki ich kapeluszy. Lecz oznaka ta pojawia się tylko u grzybów, przechowywanych w zbitej gromadzie przez czas kilkunastu godzin.

Ale prócz tych, pozadomowych przyczyn są i przyczyny domowe! Do tych w pierwszym rzędzie należy przechowywanie grzybów przez noc w ciepłym miejscu.

Dalszą przyczyną domową jest wadliwe gotowanie grzybów Jakżeż zatem należy je gotować?

Oto przede wszystkim po dokładnem ich oczyszczeniu i obmyciu, pokrajać w plasterki grubości... papieru! Dosłownie: papieru! Wrzuciwszy je następnie do garnka konieczne tylko kamiennego albo glinianego, (bo gotowane w metalowych, mimo najlepszej emalii, wytworzą skutkiem znacznych ilości soli potasowych i fosforowych u grzybów niebezpieczne dla zdrowia związki chemiczne), gotować je na wolnym ogniu, zrazu bez żadnego dodatku, tak długo, żeby wrzały we własnym soku najwyżej 15 do 20 minut; następnie dodać masła (nie smalcu lub margaryny, broń Boże) i gotować znów 5 minut, wreszcie posolić do smaku, wymieszać dobrze i podać na stół. Będą smaczne i zdrowe.

Mamy obecnie sierpień. Znajdujemy się pod znakiem owoców, much, grzybów i... chorób gastrycznych.

Więc nie zapominajmy, że wszystkie owoce należy przed spożyciem ich myć. Że z grzybami trzeba być ostrożnie. Dokuczliwe zaś i niebezpieczne muchy—te groźne roznosicielki zaraźliwych chorób—należy tępić stale i wszędzie, bez litości!..

INFORMACJE.

Za wprowadzenie w błąd pracodawcy... Doniosłe orzeczenie Sądu Najwyższego.

Izba I cywilna Sądu Najwyższego ogłosiła zasadnicze orzeczenie, dotyczące zwalniania natychmiastowego z pracy za wprowadzenie pracodawcy w błąd.

W sprawie pracownika umysłowego zwolnionego z posady bez odszkodowania, Sąd Najwyższy orzekł, że pracodawca miał prawo do natychmiastowego rozwiązania stosunku służbowego bez

wypowiedzenia, gdyż pracownik zataił przy zawieraniu umowy służbowej szereg niekorzystnych dla niego faktów. Ukrył on mianowicie, iż był karany sądownie za malwersacje.

Druskieniki.

Zdrowisko, stacja klimatyczna, letnisko.

Niejednokrotnie już zwracano uwagę na fakt, że Druskieniki mają niejako potrójny charakter: Równocześnie są one zdrowiskiem, stacją klimatyczną, oraz letniskiem. Ten potrójny charakter nadniemeńskiego zdrowiska sprawia, że lecznicza i wypoczynkowa jego wartość jest szczególnie wielka. Druskieniki są jedynym zdrowiskiem solankowym na północno-wschodnich kresach Rzeczypospolitej, a zasięg kuracjuszy nie pochodzi tylko z pobliskich województw, ale z całego kraju, co świadczy o wartości źródła i opinii, jaką się Druskieniki cieszą.

Leżąc na przesłone 100 m. n. p. m. wśród rozległych lasów, na glebie suchej stosunkowo blisko morza, w sąsiedztwie większych zbiorników wody (Niemien i liczne okoliczne jeziora), Druskieniki nie wykazują większych zmian meteorologicznych. Posiadają one klimat ciepły, miernie wilgotny, powietrze niezwykle czyste, przepojone ozonem. Warunki te stworzyły ze zdrowiska pierwszorzędą leśną stacją klimatyczną, wskazaną dla chorych nerwowo, dla słabych dzieci, dla ozdrowieńców, dla ludzi wyczerpanych i t. p. Wszystko to oczywiście poza właściwą listą wskazań na zdrowisko.

Dodatni a kojący wpływ zarówno dla ludzi słabych jak i zdrowych wywiera piękno tutejszej przyrody. Mało jest uzdrowisk nie tylko u nas w kraju, ale i zagranicą, któreby mogły poszczycić się tak malowniczym położeniem, jak Druskieniki. Majestatyczny Niemien, rwąca w głębokim wąwozie Rotniczanka, nader piękne jezioro Druskonie—oto główne czynniki otoczenia uzdrowiska.

Wokoło są lasy głębokie a potężne, o niebotycznych sosnach, kryjące urocze zakątki. Wymienić tu trzeba pagórkami okolone „Panińskie Oczy”, czyli dwa jeziora łączące się rzekomo z Druskoniem; duże i pełne czaru jeziora Ilgis, Łot i Grute i t. p. Z innych osobliwości okolicy wymienić należy piękną dolinę Rajgrodu, o której legenda mówi, że jest zapadłem pod ziemię grzesznym miastem.

Express-pocztą z Białegostoku. Białostoczanka w łapanarze argentyńskim.

Pod takim tytułem Wadyas białostocki pisze do warszawskiego „Naszego Przeglądu” (Nr. 228, 5.VIII.36) „list z Białegostoku”:

„Białostoczanka w mackach międzynarodowych handlarzy żywym towa-

rem! Kiedy wieść o tem gruchnęła na bocznych uliczkach Białegostoku, skupiających niedobitki kryzysu, kiedy dowiedziały się o tem nieszczęściu armje bezposażnych panien, co to śnia o królewiczu z bajki amerykańskiej, — wówczas na serduszkach niewieścich legł blady strach, zaś z ust do ust biec poczęła okrutna wersja przestępstwa.

A więc po kolei. Pani S., zubożała wdowa, żyjąca wspomnieniami po dawnym dostatku i nadzieją na lepsze jutro, jakie jej zgotuje „świetnie” wydana za mąż córka, przybyła do krewnych w Warszawie. Lekarz białostocki polecił jej, by zasięgnęła porady u któregoś ze stołecznych profesorów.

Pewnego wieczoru warszawscy krewni pani S. opowiedzieli jej o niepokoju, jaki wywołuje dziwne zachowanie się ich córki.

Otóż przed kilkoma laty córka ich sprowadziła do domu wytwornego młodzieńca, rozmawiającego po żydowsku z wybitnie amerykańskim akcentem i legitymującego się dobrze wypchanym portfelem tudzież obywatelstwem Stanów Zjednoczonych A. P.

Naprawdę zebrano najpobieżniejsze informacje o przystojnym dolarowiczu. W szczęśliwym upojeniu poprzestano na zdawkowym wywiadzie, poczem wyprawiono huczne wesele i państwo młodzi udali się za Ocean.

Długo, długo młodzieńcy nie dawali o sobie znaku życia. Dopiero po roku nadszedł pierwszy i ostatni od nich list. Stempel pocztowy — o dziwo! — podawał nie Nowy Jork, a — Buenos Aires. Zrazu rodzicom zrobiło się markotno...

Argentyna — rzecz wiadoma — nie wzbudza zbytniego zaufania... Wszakże do listu załączona była fotografia córki i jej męża. Poza nie wzbudzała wątpliwości... Kochają się! A to grunt...

Pani S. była ciekawa tej fotografii. Warszawscy krewni bardzo chętnie pokazali jej oprawioną w piękne ramki pamiątkę po córce.

I tu stało się coś, czego niepodobna było przewidzieć. Zaledwie p. S. spojrziała na fotografię, gdy wizerunek wypadł jej z ręki. Zemdląła. Z trudem docucono ją.

Poprzez lzy matczynego bólu popłynęły słowa straszelivej prawdy.

Ten młodzieniec z fotografii — to jej zięć. Ależ tak! To ten sam! Był niedawno w Białymstoku, rozkochał w sobie jej córkę, naopowiadał się o swoich bogactwach w Ameryce... A później to samo: ślub, wyjazd za ocean i — odtąd ani słowa.

Złudzenia pierzchły. Państwo L. z Warszawy i pani S. z Białegostoku padli ofiarą wyrafinowanego handlarza żywym towarem, łotra, który wywiózł ich córki do lupanarów argentyńskich.

Czempredzaj udano się do konsula argentyńskiego w Warszawie. Pan konsul skomunikował się z władzami bezpieczeństwa w Buenos-Aires, które zawiadomiły go, że poszukiwany nicpoń został właśnie osadzony w więzieniu za przynależność do międzynarodowej szajki sutenerów.

Jak nas upewniła pani S., policja

argentyńska dotarła już do obu sponiewieranych dziewcząt z Warszawy i Białegostoku. Uwolniono je z macek handlarzy żywym towarem, zaś najbliższy okręt przywiezie je spowrotem do Polski.

Tango argentyńskie niezawsze jest upojne."

To i owo.

Walka z komunizmem. Za przykładem Krynek, których społeczeństwo stanowczo wypowiedziało się przeciwko wywrotowej działalności komunistów, poszły inne gminy w pow. grodzieńskim. Tak, na wiecu, odbytym w obecności 500 osób w Kwasówce, w gm. Łasza, postanowiono domagać się od Rządu polskiego silnej ręki wobec komunistów, rozwiązania wszystkich stronnictw komunistycznych i sprzyjających komunizmowi, oraz pozbawienia obywatelstwa polskiego wszystkich osób, karanych za komunizm lub poszlakowanych o działalność wywrotową i wysiedlenia ich z granic państwa.

Godziny przyjmowania interesantów w sądach. Minister Sprawiedliwości wydał zarządzenie o nowych godzinach przyjmowania interesantów w sekretariatach sądów. Załatwianie interesantów odbywać się będzie w godzinach od 9-ej do 12-ej.

Paszporty zagraniczne. W dniu 21 b. m. ogłoszone zostaną przepisy wykonawcze do ustawy paszportowej. Z tą datą wydawanie paszportów będzie oparte na innych, niż dotychczas zasadach. Przedewszystkiem ulegnie zmianie cena paszportu, który na okres miesięczny będzie kosztował 30—40 złotych, na dwa miesiące podwójnie i t. d.

Paszporty bezpłatne zostaną skasowanie, jak również paszporty ulgowe.

Luna-park. Jak się dowiadujemy, w końcu bieżącego miesiąca do Białegostoku ma przybyć na pewien czas luna-park, który ulokuje się na placu Wyzwolenia przy ul. Sienkiewicza.

SENSACJE.

**„Koniec świata”
w dn. 15.IX.1936 nie odbędzie się!..**

Jasna kometa mija Ziemię.

16 maja br. miłośnik astronomii, Peltier, obserwujący niebo w miejscowości Delphos, w Ameryce północnej, odkrył piątą już z rzędu w swym życiu nową kometa, nazwaną jego nazwiskiem. Tym razem odkrycia dokonał w konstelacji Cefeusza, w pobliżu bieguna niebieskiego. Był to początkowo blady, mglisty obiekt, zaledwie 10-tej wielkości gwiazdowej, jednak już ze śladem wyraźnym warkocza, Niebawem rozwinęła się ona, po zbliżeniu się do Słońca. w okazałe zjawisko, stając się, od połowy

lipca, dostępną dogodnie do obserwacji gołym okiem, co zdarza się rzadko. Ostatnio zaobserwowano u niej wydłużoną, mglistą głowę z jasnym jądrem pośrodku, oraz wachlarzowaty warkocz odwrócony od Słońca. 26 lipca w obserwatorium w Juvisy pod Paryżem zauważono jasne wybuchy materii świecącej, wyrzucane gwałtownie z głowy komety w stronę Słońca,

Kometa wkroczyła od północy w nasz system planetarny niemal prostopadle. 9-go lipca przekroczyła punkt przysłoneczny swej drogi w odległości 1,1 jednostek astronomicznych od Słońca i poczęła się szybko zbliżać do Ziemi. 20-go lipca kometa przeszła przez gwiazdozbiór Kasyopeji, w ciągu tygodnia przewędrowała poprzez Jaszczurkę, 29-go lipca wkroczyła w Pegaza, 4 sierpnia była już w Wodniku, 5-go zaś w Koziorożcu. 7-go sierpnia przeniesie się do Mikroskopu, by w połowie miesiąca zapaść na południowe niebo, u nas niewidoczne.

5-go sierpnia kumeta była najbliżej Ziemi, mianowicie w odległości 25 i pół milionów kilometrów.

Obliczenia wykazują, że kometa Peltiera okrąży Słońce po silnie wydłużonej elipsie, odsuwając się od niego w punkcie odsłonecznym swej drogi 6 razy dalej, aniżeli najdalsza z planet, Pluton. Na jedno okążenie Słońca zużywa około 1500 lat.

Więc — jasna kometa, która według relacji amerykańskiego astronoma miała w dniu 15-tym września r. b. zetknąć się z naszą planetą, omija Ziemię.

To też zapowiedziany na dzień 15 września r. b. „koniec świata” — nie odbędzie się.

GEST PANA PREMIERA.

Prasa konserwatywna opisuje następującą scenę, która wydarzyła się w czasie odwiedzenia przez p. premiera pow. opoczyńskiego, specjalnie dotkniętego klęską gradową. Czytamy:

„Auto pana premiera zatrzymało się w jednej wiosce, w której gwałtowne burze pozostawiły liczne ślady zniszczenia.

Pan premier obchodził okoliczne pola, informując się szczegółowo o rozmiarach klęski. W pewnej chwili podbiegła do p. premiera jakaś starsza kobieta i pocałowała go w rękę. Gen. Składkowski oburzył się i, wyrwijąc rękę, powiedział: „w Polsce kobiety nie całują mężczyzn po rękach, lecz mężczyźni kobiety”, poczem pocałował chłopkę w rękę”.

Otwierać okna!

10.000 bakterij w metrze sześć. powietrza.

Konieczność stałego przewietrzania mieszkań.

Jest powszechnie wiadome, że tylko powietrze, które znajduje się stale w ruchu, posiada właściwą wartość.

Powietrze jest doskonałym zbiornikiem wszystkich bakterij. Obliczenia wykazały, że w mieszkaniach znajduje się około dziesięć tysięcy bakterij w jednym metrze sześciennym, o ile mieszkanie nie jest wietrzone.

Stąd konieczność stałego przewietrzania mieszkań, a zwłaszcza pokoi sypialnych. Należy więc wyzyskać porę letnią i spać tylko—gdzie można to ze względu na bezpieczeństwo—przy oknach otwartych. Ma to duże znaczenie na przemianę materji, która odbywa się zwłaszcza podczas snu.

Gdzie nie można spać przy otwartych oknach, należy sypialnię przed udaniem się do snu dobrze przewietrzyć i to przez jak najdłuższy czas.

Ogłoszenie przetargu.

Zarząd Miejski w Białymstoku ogłasza nieograniczony przetarg na rozbudowę szpitala centralnego w Białymstoku, a mianowicie:

- 1) wykończenie rozbudowy szpitala zakaźnego,
- 2) przebudowę budynku przy ul. Wojskowej na szpital weneryczny,
- 3) budowę kostnicy,
- 4) budowę budynku gospodarczego,
- 5) wykończenie kuchni.

Szczegółowe warunki przetargu oraz kosztorysy ślepe można nabyć w Zarządzie Miejskim w Białymstoku w godzinach urzędowych pok. Nr. 29 od dnia 1 sierpnia 1936 r.

Termin składania ofert 12 sierpnia 1936 r. godz. 12.

Za Prezydenta Miasta

K. PIOTROWSKI

T. Vice-Prezydent miasta.

„APOLLO”

Ceny od 40 gr.

Pocz. o godz. 6.30, 8.20, 10.15

Panowie w cylindrach

Ostatnie słowo w dziedzinie komedji muzycznej

„MODERN” CENY OD 40 gr.

Pocz. o godz. 6. 7.30. 9. 10.30

Przebojowy film, jakiego dotąd świat nie widział!

POTĘPIENIEC

SKLEP ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH

STANISŁAWA KITLASA

Białystok, M. Piłsudskiego 1

został przeniesiony na ul. Sienkiewicza 31, tel. 3-33.

DRUKARNIA „TECHNOGRAF”

(dawn. ZBARA)

Białystok, Sienkiewicza 20, telefon 3-52

wkonywa wszelkie druki

po cenach konkurencyjnych

Stale na składzie:

◀ najnowsze wzory wszelkich biurowo-fabrycznych druków w/g wymagań Inspektoratu Pracy. ▶

Od Wydawnictwa.

P. T. Prenumeratorów naszych i ogłoszeniowców uprzejmie prosimy — przy wypłacaniu naszymi kasierom i akwizytorom należności za prenumeratę pisma i ogłoszenia—**obowiązkowo** żądać od nich okazania odpowiednich kwitów i rachunków, opatrzonych czerwonym znakiem Wydawnictwa: „Tempo. Redakcja i Administracja” oraz pieczęcią Wydawnictwa.

Bez tych kwitów i rachunków żadnych opłat prosimy nie uskuteczniać.

TEMPO
REDAKCJA i ADMINISTRACJA

Telefon Redakcji: 3-52

Redakcja i Administracja: Białystok, ul. Sienkiewicza 20, tel. 3-52.

Prenumerata miesięczna: zł. 1.00., kwartalna: zł. 3. Zamiejscowa miesięczna: zł. 1.20.

Ceny ogłoszeń (za wiersz milimetry): na 1-ej str.—80 gr., na ostatniej—60 gr. za mm. szerokości szpalty redakcyjnej. Układ ogłoszeń—6 szpaltowy. Redaktor przyjmuje w czwartki od godz. 1—2 pp. Administracja czynna codz. od 10—6w.

Redaktor odpowiedzialny: **WIKTOR IWANICKI.**

Wydawca: „Technograf”, drukarnia własna

Drukarnia „Technograf”, Białystok, Sienkiewicza 20, telefon 3-52.